

Nowiny

tarnowskiej gminy



Nr 30

MIESIĘCZNIK - wrzesień 1996r.

Cena 5.000 zł (50 gr)

Błonie

NIE MA DROGI

W dniach 9-13 bm. wezbrane wody Dunajca zebrały 100-metrowy odcinek drogi przylegającej do gospodarstwa Wyższego Seminarium Duchownego w Błoni. Przerwane zostało połączenie drogowe Błonia ze Szczepanowicami. Tej drogi po prostu nie ma. Spłynęła Dunajcem. Gdyby zareagowano na interwencje mieszkańców takiej katastrofy można było uniknąć.

"Przebiegająca nad Dunajcem droga - podkreśla sołtys Błonia Marian Uryga - od wielu lat wymagała remontu i zabezpieczenia od strony rzeki. Od 8 lat mieszkańcy wsi zabiegali o wykonanie niezbędnych prac w Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Krakowie oraz Inspektoracie Wodnym w Nowym Sączu. W tych staraniach wspierał ich Urząd Gminy Tarnów. Nie odniosły one żadnych skutków. Informowali o dewastacji brzegów przez wody Dunajca, co zagrażało drodze. Podmywanie brzegów powodowało powstawaniu tzw. toni, miejsc bardzo niebezpiecznych dla kąpiących się. W ub. roku w takiej toni poniosła śmierć cała 4-osobowa rodzina z Tarnowa. Teraz wezbrane wody Dunajca oberwały brzeg na długości 100 metrów i wraz z nim zabrały odcinek drogi. Przy okazji nurt rzeki zabrał 9 dorodnych lip. Zniszczenia są ogromne. Zagrożenie nadal jest poważne".

Najbardziej zagrożone jest gospodarstwo Wyższego Seminarium Duchownego, a zwłaszcza jego stawy rybne.

cd. na str. 2



DOŻYNKI GMINNE'96

Gdyby zaświeciło słońce byłyby to najpiękniejsze dożynki gminne. Zimno i wiszące wciąż na niebie deszczowe chmury popsuly cały ich urok i pomieszały szyki organizatorom. Mimo to dożynki gminy Tarnów w Koszycach Małych można uznać za bardzo udane. Ci, co mimo zimna na nie przybyli do kościoła i na miejscowy stadion sportowy, na pewno nie żałują straconego czasu.

Przez kilka godzin mieli okazję spotkać się z piękną dożynkową tradycją, przeżyć wzruszające chwile, uczestniczyć w podsumowaniu żniwnego trudu naszych rolników.

Powrót do tradycyjnych elementów obchodów tego pięknego święta widać było na każdym kroku.

cd. na str. 4



Droga odpływa z Dunajcem

NIE MA DRÓGI

cd. ze str. 1

Jeśli woda nie opadnie, może podmyć dalszy teren i wdrzeć się na stawy, a potem popłynąć starym korytem Dunajca. W zagrożeniu znaleźć się może kilka domów wsi Błonia. Jak dotąd nic się nie robi, aby zabezpieczyć wytwę w brzegu. Postawiono tylko znaki zakazu wjazdu na nieistniejącą już drogę.

"Katastrofa ta spowoduje poważne zniszczenie i straty - twierdzi sołtys Błonia - których można było uniknąć, gdyby Dyrekcja Gospodarki Wodnej podjęła wcześniej działania zabezpieczające, reagując na alarmujące wnioski mieszkańców wsi. Ta bezroska przyniesie niepotrzebne miliardowe straty i wydatki na przywrócenie pierwotnego stanu drogi oraz zabezpieczenie brzegu Dunajca. Czy nie lepiej było wydać te pieniądze na wcześniejsze prace zabezpieczające?"

Warto teraz, aby Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej w Krakowie zajęła się sprawą ochrony odcinka brzegu i drogi na całej jej długości z Błonia do Szczepanowic. Dunajec zagraża bowiem zniszczeniu brzegu i drogi na długości półtora kilometra. Droga biegnie tuż nad jego, mocno już nadwyższonym i od lat nie zabezpieczanym, brzegiem.

SZTANDAR DLA PSL

W niedzielę 15 bm. w Zgłobicach odbyła się uroczystość związana z uczczeniem 50. rocznicy działania we wsi Koła Polskiego Stronnictwa Ludowego. Z tej okazji w miejscowym kościele odbyła się msza święta w intencji ludowców podczas której miało miejsce przekazanie i poświęcenie sztandaru ufundowanego dla miejscowego Koła PSL. Po mszy, w kawiarni Państwa Kuligów w Zgłobicach, odbyło się jubileuszowe spotkanie członków koła i zaproszonych gości, w czasie którego przypomniano historię ruchu ludowego we wsi oraz wspomniano momenty z działalności Koła PSL. Uroczystość zorganizował Zarząd Koła PSL w Zgłobicach.

POŻAR W ZGŁOBICACH

W nocy z 10 na 11 sierpnia br. wybuchł w Zgłobicach groźny pożar. Objął on jedno gospodarstwo, a zwłaszcza stajnie i stodołę. Do akcji dość szybko przystąpiły jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych ze Zgłobic i sąsiednich Koszyc Wielkich. Później przybyła też jednostka z Koszyc Małych, ale nie była już potrzebna. Dwie jednostki OSP uporały się dość sprawnie z pożarem. Strażacy uratowali cały inwentarz żywy i część dobytku. Ugasili też pożar. Straty wyniosły 30 tys. zł. Konieczna jest większa ostrożność przy posługiwaniu się ogniem oraz sprawdzenie trwałości instalacji elektrycznych.

MALOWANIE OŚRODKA

Rozpoczęło się odnawianie Ośrodka Zdrowia w Koszycach Małych. Malowanie

przeprowadza zakład malarski Jana Polka z Woli Rzędzińskiej, który wygrał przetarg. Prace powinny być zakończone do 31 października br. Wówczas ośrodek będzie znowu wyglądał jak nowy.

BĘDZIE JAŚNIEJ

Na niektórych ulicach w Zgłobicach i Koszycach Wielkich jest za ciemno. Nic też dziwnego, że ich mieszkańcy od pewnego czasu postulowali ich oświetlenie. Zadanie to zostało obecnie podjęte. W wyniku przetargu oświetlenie na zgłobickich ulicach: Topolowa, Rzeczna, Spokojna, Okrężna,



Droga w Błoniu

Nowa, Krakowska, Brzozowa, Słoneczna i Jałowcowa wykona firma elektroczno-pomiarowa Kazimierza Jarosińskiego ze Zbylitowskiej Góry. Natomiast ulice Szkolną i Poczтовую w Koszycach Wielkich oświetli Zakład Elektryczno-Instalacyjny Zenona Skórki z Tarnowa, a ul. Liściastą zakład Jana Włodka z Koszyc Wielkich. Prowadzone jest postępowanie przetargowe na wykonanie dodatkowych punktów świetlnych w Łękawce.

REMONT CMENTARZA

Ogrodzenie cmentarza z I wojny światowej w Błoniu zyska niedługo piękny wygląd. Remont prowadzi tam Liga Ochrony Przyrody Zarząd Wojewódzki w Tarnowie. Uzyskane pieniądze przeznaczone zostaną na społeczne akcje ochrony przyrody w Tarnowskiem. D

NOWA DRÓGA

Mieszkańcy Błonia otrzymali nową, asfaltową drogę, na którą od dawna oczekiwali. Prowadzi ona od kościoła i Wyższego Seminarium Duchownego do cmentarza komunalnego. Została ostatnio pokryta asfaltem na odcinku ok. pół kilometra. Pieniądze wyasygnował na ten cel budżet gminy, a roboty wykonał Rejon Dróg Publicznych. Do tej pory ta żwirowa droga była już mocno zdewastowana, co utrudniało poruszanie się po niej.

Dlatego mieszkańcy wsi są wdzięczni Zarządowi Gminy Tarnów za realizację ich postulatów w sprawie wyasfaltowania tej drogi.

KANALIZACJA

Wkrótce przystąpi się do realizacji IV, V i VI etapu budowy kanalizacji sanitarnej w Zgłobicach. Przetarg na wykonanie tych robót został już rozstrzygnięty. Najlepsze warunki i ofertę zaproponował Zakład Usług Inżynierskich J.Bojki i Z.Banacha z Tarnowa. On też wygrał przetarg i będzie kontynuował budowę sieci kanalizacyjnej w Zgłobicach.

FOLDER JODŁÓWKA-WAŁKI

Kilka rodzin, opierając się na monografii napisanej przez ks. Tadeusza Wolańka, wydało ciekawy folder poświęcony swojej wsi Jodłówka-Wałki. Opis wsi i parafii wzięły z monografii pt. "Dzieje wsi i parafii Jodłówka - Wałki" w dosłownym brzmieniu. Ozdobą folderu są także kolorowe zdjęcia ilustrujące wygląd wsi oraz jej najważniejszych budowli: kościoła, szkoły, remizy OSP, stadionu, cmentarza, pomnika pamięci czy leśnego parkingu. Wydawnictwo w skrótej formie ukazuje historię i dzień dzisiejszy wsi. Warto go przeczytać.

W historii najwięcej miejsca poświęcono powstaniu obu wsi i połączeniu Jodłówki z Wałkami, a także tragicznej w skutkach bitwie z r.1915, w wyniku której na miejscowym cmentarzu wojskowym pochowano ok. 40 poległych w niej żołnierzy. Szczegółowo opisana jest historia powstania kościoła, o co starania rozpoczęto już w 1938r, a zakończono uroczystym poświęceniem gotowego obiektu w 50 lat później, a dokładnie 25 września 1988r. Wieś stała się samodzielną parafią 7 lat wcześniej. Równie interesująco przedstawiona jest historia budowy i rozbudowy szkoły. Jej budowę rozpoczęto w 1909 roku, a zakończono dopiero 10 lat później. Pierwsza rozbudowa miała miejsce 40 lat potem, druga w 1970r., a trzecia w 1990r. OSP - jak można się dowiedzieć z folderu - powstała w 1912r., a pierwsza remiza w 1925r. Remizę z prawdziwego zdarzenia zbudowano dopiero w 1971r., a 1993r. została ona rozbudowana. Z folderu jasno wynika, że dopiero ostatnie lata przyniosły wsi prawdziwy rozwój i nowe oblicze.

& & &

"NOWINY TARNOWSKIEJ GMINY"

Miesięcznik Samorządu Gminy Tarnów
Redaguje Zespół i Kolegium.

Oprac.graf. Jan Gajdur

Zdjęcia: Krzysztof Madej

Wydawca: Zarząd Gminy,

Tarnów, ul. Krakowska 19

SZKOŁY PRZYGOTOWANE

Nowy rok szkolny wszystkie placówki oświatowe w gminie rozpoczęły w pełni przygotowane. Zakorzystane zostały remonty. Ich zakres był poważny i pochłonął ponad 200 tys. zł. Poprawiono dachy, zmodernizowano niektóre instalacje, wymalowano klasy. Do wykonania pozostała jedynie modernizacja kotłowni w szkole w Porębie Radnej. Wymiany piecy opalanych węglem na gazowe dokona zakład wodociągowo-kanalizacyjny Stanisława Wzorka, który wygrał przetarg. Nie przeszkadza to jednak w normalnej pracy szkoły.

Na początku września br. dokonano pełnej weryfikacji zatwierdzonych już w maju br. projektów organizacyjnych szkół. Jak wynika z korekt do 12 szkół gminnych uczęszcza w br. szkolnym w klasach I-VIII 2650 uczniów, a do klasy "0" chodzi 262 6-latków. Tak więc w szkołach uczy się w sumie 2912 uczniów. Nad ich kształceniem czuwa 185 nauczycieli na pełnych etatach, których wspomaga 18 niepełnozatrudnionych. Naukę religii prowadzi 24 katechetów.



ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO

Podobnie jak w latach ubiegłych także 2 września br. uroczystie zainaugurowano rok szkolny 1996/97 w gminnych szkołach. Na uroczystość składały się przemówienia dyrektorów szkół, powitanie I-klasistów oraz część artystyczna w wykonaniu uczniów. Najokazalej wypadły uroczystości w Szkole Podstawowej nr 1 w Woli Rzędzińskiej, której dyrektorem jest Krystyna Rosół, radna RG oraz w SP w Koszycach Wielkich prowadzonej przez Gizelę Korpaczką. W inauguracji nauki w Woli Rzędzińskiej uczestniczył wójt Krzysztof Madej, a w Koszycach Wielkich jego z-ca Henryk Studziński.



NOWE PRZEDSZKOLE

W dniu 23 września br. po okresie przygotowań i adaptacji zostanie otwarte nowe przedszkole w Woli Rzędzińskiej. Powstało ono z inicjatywy radnych tej wsi w związku z potrzebami jakie w tym zakresie zaistniały. Na cele przedszkola zaadaptowano pomieszczenia Domu Strażaka, które doskonale się nadają. Adaptacja kosztowała 70 tys. zł. Roboty zostały wykonane solidnie. Obiekt został wyposażony w niezbędny sprzęt. W przedszkolu znajdzie

opiekę 30 dzieci z Woli Rzędzińskiej i Jodłówki Wólki. Na dyrektora przedszkola decyzją Zarządu Gminy została powołana mgr Barbara Szepliak, której osoba gwarantuje dobre funkcjonowanie tej nowej placówki oświatowej w naszej gminie.



DYREKTOR PRZEDSZKOLA

Dyrektorem nowego przedszkola w Woli Rzędzińskiej, uchwałą Zarządu Gminy, została Barbara Szepliak. Do tej pory pracowała jako metodyk ds. przedszkoli w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Tarnowie. Wcześniej była wychowawczynią przedszkoli w Bogumiłowicach, Szywaldzie i Nr 14 w Tarnowie, w którym przez kilka lat pełniła funkcję zastępcy dyrektora. Posiada wyższe wykształcenie specjalistyczne. Ukończyła liceum wychowawczyń przedszkoli, studium nauczycielskie oraz Instytut Kształcenia Nauczycieli w Warszawie. Ma 33-letni staż pracy, za którą była wielokrotnie nagradzana m.in. nagrodą III stopnia MEN, nagrodą Kuratorium Oświaty i Złotym Krzyżem Zasługi. Nowa placówka przedszkolna zyskała znakomitego dyrektora, osobę od lat związaną z Wolą Rzędzińską, która w niej mieszka.



PATRON SZKOŁY W ZAWADZIE

Szkola Podstawowa w Zawadzie otrzymała wkrótce patrona i imię. Uroczystość nadania szkole

imienia o. Zbigniewa Strzałkowskiego, urodzonego w Zawadzie, a zamordowanego w Peru, misjonarza, zaplanowano na 14 października. Będzie ona szczególnie podniosła, bowiem swój udział w niej zapowiedział ordynariusz diecezji tarnowskiej, ks. bp. Józef Zyciński. Podczas uroczystego spotkania, który poprzedzi msza święta, odsłonięta zostanie tablica pamiątkowa poświęcona patronowi szkoły, a młodzież szkolna przedstawi okolicznościowy program artystyczny, w którym znajdzie się wiele elementów związanych z życiem i misyjną działalnością o. Zbigniewa Strzałkowskiego. W uroczystości wezmą także udział rodzice i rodzeństwo o. Z. Strzałkowskiego. Uroczystość nadania imienia szkole w Zawadzie zostanie połączona z gminnymi obchodami Dnia Nauczyciela.



SPRZĄTANIE ŚWIATA

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych uczniowie wszystkich gminnych szkół wzięli udział w ogólnopolskiej akcji "Sprzątanie świata". Zbierali śmieci wokół własnych szkół, a także na cmentarzach z I i II wojny światowej, w lokalnych zagajnikach i rowach przydrożnych. Najwięcej prac porządkowych wykonali uczniowie ze Szkoły w Zbylitowskiej Górze, Zgłobicach, Woli Rzędzińskiej i Porębie Radnej. Zespół Obsługi Szkół i Przedszkoli zaopatrzył szkoły w potrzebne do zbierania śmieci worki foliowe.



Szkola w Porębie Radnej

KSIĘŻA SERCANIE

Idźcie i dajcie poznać miłość serca Jezusowego - O.L.J. Dehon

Księża Sercanie to postacie swego Założyciela próbują realizować na różne sposoby, w różnych zakątkach świata. Również na tym terenie jesteśmy obecni, poprzez pracę jako duszpasterze w parafii Koszyce Małe. Wybudowany przed kilku laty kościół obsługiwany jest duszpastersko przez dwóch księży ze Zgromadzenia księży

Najświętszego Serca Jezusowego. Jednak oprócz działalności duszpasterskiej prowadzony jest również Dom Rekolekcyjny. Wybudowany w tym samym czasie co kościół budynek klasztorny, służy jako mieszkanie dla wspólnoty zakonnej (trzech zakonników: proboszcz, wikariusz i odpowiedzialny za prowadzenie domu rekolekcyjnego), będąc jednocześnie Domem Rekolekcyjnym, w którym jednorazowo może przebywać 30 osób.

Działalność w tymże domu prowadzona jest od czterech lat. W tym czasie korzystały z niego różne grupy, z różnych stron Polski i zagranicy. Głównie młodzież i dzieci, chociaż przyjeżdżają również starsi, klerycy, osoby niepełnosprawne umysłowo i fizycznie i inne.

Poprzez ten rodzaj działalności chcemy, jako Sercanie, oddziaływać na ludzi, by MIŁOŚĆ była bardziej kochana. W swojej pracy doświadczamy wielkiej zyczliwości ze strony władz Gminy, różnych instytucji państwowych i prywatnych, a także od mieszkańców parafii Koszyce Małe. Za co wyrazamy wszystkim szczerą "Bóg zapłać".

Na koniec serdeczne zaproszenie dla wszystkich grup i ruchów religijnych na terenie Gminy. Niech Dom Rekolekcyjny w Koszycach Małych będzie dla wszystkich miejscem szukania Boga i uczenia się siebie i ludzi.

ks. Kazimierz Dadej
Rektor klasztoru

DOŻYŃKI GMINNE '96

cd. ze str. 1

Starostowie dożynek rolnicy Aleksandra Malec z Koszyc Małych i Marian Wzorek z Poręby Radnej pojechali pod kościół w przepięknej bryczce wioząc chleb wypieczony z tegorocznego ziarna. Poprzedziła ich konna banderia w krakowskich strojach. Ruch na chwilę został wstrzymany. Przed kościołem powitali starostów "KUMOTRY" z Mościc obśpiewując dorodny chleb i wieńce, które dołączyły niesione przez panie z KGW z Koszyc Małych, Woli Rzędzińskiej, Białej i Zgłobic. Szkoda, że było ich tylko cztery, czyżby pozostałe wieś zapomniały o dożynkach? Za wieńcami ustawili się strażacy i ochotnicy ze wszystkich jednostek ze sztandarami w błyszczących chełmach. Zadał o to prezes ZG OSP Edward Gnie-



wek, który dwoił się i troił, aby wszystko grato jak należy. Za nimi szły sztandary ludowe niesione przez członków wszystkich kół PSL. Orszak dożynkowy wkroczył do kościoła. Chleb spoczął na ołtarzu. Kościół parafialny za sprawą rektora Księży Sercanów ks. Kazimierza Dadeja, został wspaniale udekorowany przy pomocy dziewcząt. Pozbierano we wsi wszystkie stare sprzęty i narzędzia rolnicze. W nawie bocznej powstała ekspozycja etnograficzna, którą warto, aby obejrzelili uczniowie wszystkich gminnych szkół. Ks. Dadej zamierza z tych ekspozycji urządzić w przyszłości izbę regionalną. Szkoda bowiem, aby zniszczyły się i przepadły. Sam ołtarz udekorowano snopami zboża, kłębami kukurydzy, owocami i warzywami, wszystkimi płodami ziemi, owocami żniwnego trudu rolników - mieszkańców gminy.

W tej przepięknej i oryginalnej scenerii rozpoczęła się msza w intencji rolników i rolniczego trudu, ku chwale Matki Bożej Siewnej, której święto właśnie obchodzone było w niedzielę 8 września. Celebrował ją proboszcz Jan Romanek w asyście proboszczów ze Zgłobic i Błonia księży Ryszarda Radonia i Stanisława Saładygi. Msza miała wspaniałą oprawę muzyczną. Grała bowiem orkiestra dęta OSP z Woli Rzędzińskiej pod batutą Stanisława Świerka, a śpiewały solistki zespołu KUMOTRY. We wzruszającej homilii ks. Romanek powiedział m.in. *"przynosimy do Pana nasz trud, owoc pracy rolników. Płon niesiemy płon w Gospodarza dom. Przynosimy trud i pot, przynosimy chleb. Ten trud przy zbiorze chleba w tym roku się przedłuża. Dzisiaj czcimy już Matkę Bożą Siewną, która mówi: chłopcy trzeba siać, a wyście jeszcze nie zebrali w całości. Trzeba to szybko zrobić. Stajemy dzisiaj przed tajemnicą dojrzewania, owocowania i zbioru - powiedział dalej ks. proboszcz. Ten uroczek daje Bóg. Dawcą wszelkiego życia jest Bóg. Dlatego też owoce żniwnego trudu, pieruszy chleb, przynosimy do Boga. W rękach Stwórcy stanie się cud jego pomnożenia, tak, aby starczyło dla wszystkich"*.

Z kościoła dożynkowy korowód, okrążając go, ruszył na boisko, gdzie rozpoczęły się tradycyjne obrzędy dożynkowe celebrowane przez "KUMOTRÓW" i artystki z KGW. Zaczęto je od zaintonowania tradycyjnej pieśni *"Płon niesiemy płon, w gospodarza dom"*. A gospodarz dożynek - wójt gminy Krzysztof Madej, już czekał. Przyjął z rąk starostów bochen chleba, ucałował. Przywitał wszystkich zebranych w tym dostojnych gości senatora RP Ryszarda Ochwatę, wicewojewodę Ryszarda Półtoraka, dyrektora ODR Zgłobice Jana

Grabskiego, prezesa ZW OSP Zdzisława Spindę. Podziękował rolnikom za żniwny trud, za zebranie na czas tegorocznego zboża mimo fatalnej pogody. Panie z KGW zaintonowały pieśń *"Błogostawiony chleb ziemi czarnej"*. Grali też i śpiewali "KUMOTRY".

Przyszedł czas na uhonorowanie najstarszego strażaka w gminie druha Jana Szymańskiego z Jodłówki Wałki, który ponad 50 lat swego życia poświęcił dla straży pożarnej. Zarząd Główny OSP odznaczył go najwyższym swoim odznaczeniem "Złotym Znakiem Związku OSP". Jest to drugie takie odznaczenie w gminie Tarnów. Posiada je jeszcze Jan Kuta. Następnie odbyła się miła uroczystość poświęcenia i przekazania strażakom z Koszyc Wielkich nowego samochodu pożarniczego zakupionego przez samorząd gminy. Poświęcił go ks. Jan Romanek, a przekazali prezesowi Chronowskiemu wójt K. Madej i prezes A. Gnievek. "KUMOTRY" obśpiewały nowy samochód życząc strażakom, aby im jak najlepiej służył.

Do licznie zgromadzonych uczestników dożynek przemówił senator Ochwat i wicewojewoda Półtorak. Dziękując za wieńce dożynkowe senator podkreślił ogromny wysiłek tarnowskich rolników, którzy zebrali większość zbóż. Gorzej wygląda sytuacja w Polsce centralnej i północnej. Może być kłopot z chlebem. Jego zdaniem dar dla straży jest wyrazem szacunku gminnej władzy dla społeczeństwa. Dbą ona o to, aby zabezpieczyć ludzi przed skutkami pożaru. Wicewojewoda przypomniał o staraniach władz wojewódzkich zmierzających do poprawy warunków życia na tarnowskiej wsi. *Trzeba zrobić wszystko - powiedział - aby ludziom na wsi żyło się coraz lepiej. Muszą jednak nastąpić tutaj duże zmiany. Podziękował za trud i poprosił o sprawiedliwy podział mniejszego tegorocznego "bochenka chleba"*.

Przystąpiono do rozstrzygnięcia konkursu na najpiękniejszy z dożynkowych wieńców. Jury pracujące pod kierownictwem wójta uznało, że najładniejszy wieńiec wykonały panie z Koszyc Małych i przyznało im 4 mln zł nagrody. Pozostałe wieńce uznano za jednakowo piękne i uhonorowano ich wykonawczynie nagrodami po 2 mln zł. Przez cały czas członkinie KGW na przemian z KUMOTRAMI grały i śpiewały tradycyjne dożynkowe pieśni. Członkinie KGW ułożyły uszczypliwe przysiężki, w których dostało się każdemu z zaproszonych gości - wójtowi, wicewojewodzie, staroście, staroście, strażakom. Co celniejsze uwagi kwitowane były salwami śmiechu zebranych. Po nich wystąpił uczniowie miejscowej szkoły z patriotycznym programem słowno-muzycznym, w którym wpleciono także akcenty dożynkowe. Program przygotowały nauczycielki Jadwiga Siembał i Teresa Plata. Na koniec programu artystycznego wystąpił znany ZPiT "SWOJACY" z Wierchosławic z tańcami i piosenkami krakowskimi. Występ pełen werwy i wigoru przypadł zebranych do gustu.



Międzyczasie uczestnicy dożynek zwiedzili wystawę płodów rolnych przygotowaną przez ODR w Zgłobicach, a także przepięknych kwiatów pokazanych przez ogrodników Henryka Dudka i Jana Hyżego z Nowodworza oraz Franciszka Batkę. M. Lazarowicz z Koszyc Małych pokazał natomiast drobny sprzęt rolniczy, kosiarke do trawy, nasiona i sadzonki.

Piękne dożynki zakończyła zabawa.

FARMER

Pod samym Tarnowem, w Porębie Radlnej, mieszka jeden z największych rolników woj. tarnowskiego. Niewielu gospodaruje bowiem na większym niż on areale ziemi. Dzisiaj uprawia bowiem 94 hektary. Swoich ma 14, od sąsiadów we wsi dzierżawi 7, a od Agencji Rolnej Skarbu Państwa, od 2 lat, 73 hektary znajdujące się w Dąbrówce Tuchowskiej w sąsiedniej gminie Tuchów. Tym rolnikiem jest **Marian Wzorek**, starosta ostatnich gminnych dożynek Gminy Tarnów. Jest on rolnikiem z dziada-pradziada. Kontynuuje rodzinne tradycje dobrej pracy na roli. Wprowadził jednak do niej wiele nowoczesności. Moż-



Marian Wzorek przekazuje wójtowi chleb

na śmiało napisać, że w Porębie Radlnej gospodaruje nowoczesny rolnik, farmer.

Farmer z Poręby Radlnej swoim rodzinnym gospodarstwem gospodaruje samodzielnie już prawie od 20 lat. Ojciec Piotr przepisał je bowiem na niego w 1977r. Wcześniej ukończył szkołę rolniczą. Nabierał równocześnie doświadczenia praktycznego pomagając rodzicom w pracy na roli i hodowli. Od dawna rodzinne gospodarstwo specjalizowało się w hodowli trzody chlewnej.

"Zaraz po przejściu gospodarstwa - wspomina Marian Wzorek - postanowiłem go rozwinąć. Stworzyliśmy wspólnie z Marią i Zenonem Skórkami oraz matką Zofią modny wówczas zespół rolników indywidualnych. Byłem jego szefem. Postaraliśmy się o kredyty i zaczęliśmy budować nowoczesną chlewnię. Myślałem o hodowli 100 tuczników, ale wybudowaliśmy obiekt na 300. Nie hodowaliśmy tyle, bo mieliśmy wspólnie za mało ziemi. Pomoc w rozwijaniu gospodarstwa zespołowego, w zakupie maszyn otrzymałem od Urzędu Gminy Tarnów. To była pomoc prawdziwa. Kredyt na budowę oprocentowany był na 1%. Spłaciłem go tuż przed tym, jak oprocentowanie zaczęło gwałtownie rosnać. Pożyłem pieniądze i "uciekłem" przed kłopotami. Nasza chlewnia była laureatem "Złotej wiechy".

Z czasem zespół się rozpadł. Członkowie się postarzelili, jeden zmarł. Marian Wzorek zaczął gospodarować samodzielnie. Zmienił równocześnie hodowlę. Nastawił się na maciory i hodowlę prosiąt. Tylko na zimę zostawiał tuczniaki. Hodował 20 maciory. Dzisiaj ma ich 50. Zajmują całą potężną chlewnię wyposażoną we wszystkie potrzebne do hodowli urządzenia mechaniczne.

"Miałem za mało ziemi - podkreśla. Chlewnia nie była w pełni wykorzystana. Dlatego w 1994r. postanowiłem przystąpić do przetargu na dzierżawę 73 hektarów ziemi należącej do Agencji Rolnej Skarbu Państwa, a

znajdującej się w Dąbrówce Tuchowskiej. W przetargu startowało jeszcze dwóch konkurentów. Wygrałem, ponieważ zaproponowałem najlepszą cenę. Przetarg odbył się późno. Dopiero 10 grudnia oraliśmy tę ziemię. Czynsz jest duży, ale dzięki tej ziemi mogłem rozwinąć hodowlę do 50 maciory. Mam także zboże na sprzedaż. Za uzyskane pieniądze kupuję koncentraty paszowe. Ale i tak gospodarstwo musi funkcjonować w oparciu o kredyty. I tu jest problem. Kredyty są wysoko procentowe i trudno je uzyskać. Bank stawia ogromne wymagania. Potrzebne jest 3-krotne zabezpieczenie, a załatwienie spraw trwa bardzo długo. Musi się przedstawić biznes-plan. Rolnik nie ma żadnych ułatwień".

Kredyty są niezbędne, aby unowocześnić gospodarstwo. Potrzebne są mu nie tylko maszyny. W ubiegłym roku Marian Wzorek wybudował dwa a w tym roku jeszcze trzeci nowoczesny silos na ziarno. Osobno na pszenice, jęczmień, pszenżyto, aby nie mieszać gatunków zboża. Trzeba jeszcze rozwiązać problem dostawy wody do leżącego na górze gospodarstwa. Brakuje jej zwłaszcza zimą. Pieniądze potrzebne są zawsze.

Marian Wzorek prowadzi gospodarstwo wraz z żoną Urszulą i czwórką dzieci; córkami Ewą, Wiolettą i Martą oraz synem Januszem. Janusz uczy się w Zespole Szkół Rolniczych w Zbylitowskiej Górze i obecnie odbywa praktykę zawodową w ... rodzinnym gospodarstwie. Zaliczał mu ją będzie ojciec. Być może to on właśnie przejmie po nim jego prowadzenie. Narazie radzi sobie nieźle. W ogóle rodzina daje sobie radę sama. Tylko na zimowe orki i żniwa wspomagają ich sąsiedzi. Właśnie mają problem z zakończeniem żniw. Pokrzyżowała je kapryśna pogoda.

"Prowadzenie gospodarstwa to ryzykowna sprawa - mówi Urszula Wzorek. Rolnik to trudny zawód. Nie zawsze zbiera to co posadzi. Często cały trud przekreśla natura. Ale musimy pracować, kiedy już podjęliśmy taką decyzję. Staramy się wykonywać najlepiej swoją pracę, aby jej efekty także były dobre".

Gospodarstwo jest zadbane. Widać, że prowadzą je dobrzy gospodarze. Teraz przed nimi staje ważny do rozwiązania problem. Mają propozycję, aby kupili dzierżawione od Agencji hektary. Ich cena jest jednak zbyt wysoka. Muszą przeanalizować swoje możliwości. Aby kupić tę ziemię będą bowiem musieli zaciągnąć kolejny kredyt. Czy będzie ich stać na jego spłacenie? Wydaje się jednak, że lepiej gospodarzyć na



Poświęcenie samochodu strażackiego

swoim, niż na dzierżawionym. Na własnym rolnicy z Poręby Radlnej stali by się farmerami z prawdziwego zdarzenia. LN

Nie wierzyłem, że przegramy tę wojnę

Podobało mu się żołnierskie życie. Kto wie, jak by się potoczyło dalej, gdyby nie wybuch wojny. Zapewne zostałby w wojsku. Dla chłopskiego syna zawód podoficera zawodowego był sporym awansem. A był on żołnierzem zawodowym, najlepszym strzelcem w kompanii. Wygrał też zawody na bagnety, za co otrzymał pamiątkowy zegarek od dowódcy 16 pułku piechoty, ppłk. Rudolfa Matuszka. Był chłopem na chwał, jednym z najwyższych w kompanii. Zawsze chodził w pierwszej czwórce, także wtedy, kiedy przydzielono go do szkoły podoficerskiej, po przejściu rekruckiego okresu służby. W szkole radził sobie znakomicie. Ukończył ją z wynikiem dobrym i uzyskał 17 marca 1939r. stopień starszego strzelca. W maju podczas pułkowego święta awansowano go na kaprala. Już wtedy dowodził pierwszą drużyną, pierwszego plutonu, pierwszej kompanii pierwszego batalionu 16 tarnowskiego pułku piechoty. Był też zastępcą dowódcy plutonu.

- Pod koniec lipca - wspomina Józef Szywał z Tarnowca - wyruszyliśmy na ćwiczenia pułkowe w terenie. Mieszkaliśmy w namiotach za Dunajcem we wsi Mikołajowice. Na okolicznych polach, prawie przez miesiąc ćwiczyliśmy wiele wariantów obrony i natarcia, marszów, strzelaliśmy z różnej broni. Pewnego razu zebrano kilkunastu podoficerów i zawieziono nas na strzelnicę w Wał Rudzie. Tam zapoznano nas z nowoczesnym angielskim karabinem przeciwpancernym. Odbywaliśmy też z niego strzelanie. Była to znakomita broń. Później pod Pszczyną udało mi się z niej rozbić i zapalić niemiecki samochód. Sporo wtedy mówiliśmy o wojnie. Nikt jednak nie zakładał porażki. Ja do końca nie wierzyłem, że przegramy tę wojnę.

Ćwiczenia, zakończyły się 21 sierpnia, a dzień później odbyła się tajna mobilizacja 1 batalionu. Była tak przyspieszona, że niektórych rezerwistów zabrano wprost z zakładów pracy. Z trzema żołnierzami mojej drużyny osobiście udałem się do ich domów, aby mogli się pożegnać z żonami. Po trzech dniach, na czele z orkiestrą, udaliśmy się na dworzec kolejowy, a stamtąd pojechaliśmy do Krakowa-Płaszowa. Przeszliśmy do wsi Piaski Wielkie i tam obozowaliśmy. Potem udaliśmy się w kierunku granicy polsko - niemieckiej pod Pszczynę. Plutonem dowodził ppor. Ferenc. Szliśmy do umocnień, które dla nas przygotowali wysłani wcześniej żołnierze naszego pułku. Nie doszliśmy do nich jednak. Wcześniej, w nocy 1 września 1939r. natknęliśmy się na Niemców. Starcie było ostre. Nasze działa przeciwpancerne rozbiły 3 niemieckie czołgi. Wzięliśmy do niewoli 4 żołnierzy.

To pierwsze starcie dodało nam ducha. Ale już na drugi dzień nastrój się pogorszył. Co prawda udało mi się rozbić samochód i odparliśmy ponownie atak, ale dostrzeżliśmy ogromną ilość czołgów, które szły bokiem. Jeszcze wtedy nie wiedzieliśmy, że te właśnie czołgi dosłownie "rozjadą" naszych współtowarzyszy broni z II batalionu pod Ćwiklicami. Groziło nam okrążenie, a że nie

było łączności z sąsiednimi oddziałami, dowódca batalionu mjr Piotr Ryba, zarządził odwrót w kierunku Wisły. Zaczęliśmy się cofać 2 września wieczorem.

W nocy z 4 na 5 września przekroczyli



Wisłę. Okazało się, że wroga mieli już przed sobą. Zmotoryzowane jednostki wyprzedziły ich, kiedy przedzierali się piechotą. Trzeba było podjąć walkę pod Rajskim nad Sołą. Batalion uderzył na wroga. Pierwsze zaskoczenie przyniosło efekt. Ale potem sytuacja się pogorszyła. Niemców było wielu i byli dobrze uzbrojeni. W szeregach tarnowskiego batalionu byli zabici i coraz więcej rannych. Ranny został ppor. Ferenc. Dowództwo plutonu przejął kapral Józef Szywał.

- Walka trwała już dość długo. Niemcy dobrze się bronili. W ataku od czoła nie mieliśmy żadnych szans. Postanowiliśmy zająć ich od flanki i uderzyć. Poderwałem grupę kilkudziesięciu żołnierzy i ruszyłem do ataku. Szli za mną. Natarcie się rozwijało. Nagle zobaczyłem Niemca, który wychylił się

zza drzewa z pistoletem maszynowym w ręce. Widziałem jak mierzy we mnie i naciska spust, potem poczułem szarpnięcie w ramieniu i piekący ból. Zemdlałem. Kiedy się ocknąłem, było już po ataku. Cofaliśmy się w kierunku Soły. Koledzy ciągnęli mnie. Opatrzono mi rany. Dostałem 4 kule. Dwie w ramię i bark, po jednej w klatkę piersiową i w ucho. Krwawiłem. Jedna kula przeszła mnie na wylot i wyszła przez plecy. Inna została we mnie i wyjęto mi ją dopiero podczas operacji w szpitalu w Bielsku-Białej. Ręka mi zdrętwiała. Położono mnie na furankę i przetransportowano do wsi. Przyszedł ksiądz. Spojrzał na mnie i machnął tylko ręką. On także "położył na mnie krzyżyk". Wieczorem przyjechali Niemcy i zabrali nas do szpitala. Tak skończyła się dla mnie wojna. Wierzyłem jednak nadal, że będzie ona dla nas zwycięska. Gdyby nie rana, walczyłbym w niej do końca, może u Andersa, a może u Berlinga. Nie poddałbym się nigdy. Dla mnie wolność Polski była najważniejsza.

W szpitalu w Białej przebywał od 6 września do 11 listopada 1939r. Miał szczęście. Trafił do znakomitego chirurga, który wyjął kulę i pozszywał rany. Goiły się jednak powoli. Rodzice myśleli, że nie żyje. Koledzy, którzy wrócili z wojny, powiedzieli, że padł w bitwie pod Rajskim. Widzieli to przecież na własne oczy. Znajoma z Tarnowa, pani Miś, która wówczas mieszkała w Bielsku-Białej spotkała go przypadkowo w szpitalu. Przekazała tę wiadomość rodzinie, która poczyniła starania, aby ранnego syna odzyskać. Specjalna prośba przysłała w tej sprawie za późno. Niemcy chcieli mieć spokój z rannymi. Lekko rannych wysłali do obozów jenieckich, a ciężiej do domów. Józef Szywał pojechał więc do Tarnowa. Ledwie trzymał się na nogach. Wychudł około 40 kilogramów. Rany nie były jeszcze wygojone. Z dworca do rodzinnego domu na Górze św. Marcina, korzystając z pomocy jednego z przechodniów szedł aż 3 godziny. Ale doszedł.

Oglądałem te ślady wojny na jego ciele. Ogromne szramy z blizn, pozostałość ran, które spowodowały trwałe kalectwo. Wojenne inwalidztwo nie przeszkodziło jednak temu aktywnemu człowiekowi w pracy zawodowej i społecznej. Był przez wiele długich lat dyrektorem Państwowego Ośrodka Maszynowego w Tarnowcu, który rozwinął, rozbudował i postawił na dobrym poziomie. Dla swojej wsi pomógł zbudować wiele potrzebnych obiektów. Nigdy nie potrafił stać na uboczu. Zawsze starał się walczyć o sprawy, które uważał za słuszne i ważne.

Ryszard Lis

ZAWSZE W ODWROCIE

To była przykra wojna - wspomina Antoni Gniewek, 82-letni dzisiaj były uczestnik Kampanii Wrześniowej. Przez cały czas byliśmy w odwrocie. Nie doszliśmy do linii frontu, a już trzeba było się cofać na wschód. Niemcy atakowali z każdej strony. Ich samoloty strzelały do nas bezkarnie z powietrza. Byliśmy wściekli, że nie możemy się zmierzyć w bezpośredniej walce. Dopiero w pod Biłgorajem daliśmy wrogowi porządnego łupnia. Sporo niemieckich czołgów trafionych z naszych haubic leżało po rowach. Pamiętam do dzisiaj gorzki smak przegranej. Przykra to była wojna.

Był młodym żołnierzem. 10 miesięcy przed wybuchem wojny skończył czynną służbę w VI Pułku Artylerii Lekkiej w Krakowie. Był amunicyjnym drugiego działła 8 baterii. Działem dowodził bombardier Stachura. Zanim zdążył się zaaklimatyzować w pracy w Fabryce Związków Azotowych w Mościcach, 25 sierpnia 1939r. przyszła karta mobilizacyjna. W trybie alarmowym stawili się w pułku w Krakowie. Tu przydzielili go do 9 baterii, ale jego działem, tak jak w czynnej służbie dowodził bombardier Stachura, a baterią por. Kutrzuba. Spotkał sporo kolegów. Byli zgranym działaniem. Szybko ruszyli w kierunku Wadowic, na front. Zanim tam dotarli, aby wziąć udział w obronie granicy, front został przez Niemców przełamany. Nie pozostało im nic innego, jak tylko się cofać wraz z całą 6 dywizją, w skład której wchodził także mocno już pokiereszowany pod Pszczyną 16 tarnowski pułk piechoty.

"Cofaliśmy się przez Kalwarię, Myślenice, Czajki i dalej na wschód - wspomina Andrzej Gniewek. Najgorsze były samoloty. Nasze haubice 105 mm nie były użyteczne w walce z nimi. Nadlatywały, bombardowały kolumnę. Wielu kolegów zginęło. Samoloty zaatakowały nas także pod Biskupicami Radłowskimi. Most był już zniszczony. Przeprowadziliśmy się przez Dunajec brodem. Ruszyliśmy na północny - wschód przez Baranów do Aleksandrowa Lubelskiego. Pod Aleksandrowem wreszcie mieliśmy możliwość użyć haubic przeciw Niemcom. Ale oni także nie byli nam dłużni. Z dwóch baterii została jedna. Wielu kolegów poległo. Działa zostały rozbite. Ale pozbieraliśmy się i ruszyli w kierunku Biłgoraja. Tam stoczyliśmy największą naszą bitwę".

Kiedy zabrakło amunicji pozostało się już tylko poddać. Niemcy otoczyli ich. Pod eskortą doprowadzili resztki pułku do Sieniawy. Tam na błoniach zgromadzili ich i rozbroili. Zostawili wszystko, konie z działami, a także osobistą broń, płaszcz i koce. A potem wraz z 5 kolegami, w pełnym umundurowaniu ruszyli do domu. Szli bocznymi drogami, lasami przez 6 dni. Dotarł wreszcie do domu, do Koszyc Małych, pokonany żołnierz, w przegranej wojnie.

"Niemcy mieli nad nami ogromną przewagę - opowiada. Byli wszędzie. A nam brakowało wszystkiego. Nie było amunicji, nie mieliśmy co jeść. Jadło się to co ludzie po drodze dali lub co się zebrano na polach. W Aleksandrowie Lubelskim strach było patrzeć na to, ilu było rannych po stodolach. Słychać było jeden wielki jęk. Tam byli zgromadzeni ranni z całej naszej 6 dywizji. Nasi koledzy także. Żal było patrzeć jak ludzie cierpieli i umierali".

W czasie okupacji Antoni Gniewek pracował w tarnowskiej parowozowni, a po wojnie w warsztatach kolejowych, a potem przez długie 30 lat w Tartaku "Rudy", skąd odszedł na emeryturę. Za walkę w Kampanii Wrześniowej otrzymał medal "Za udział w wojnie obronnej 1939r.", który sobie bardzo ceni, a ub.r. Urząd ds. Komendantów przyznał mu także odznakę "Weteran Walk o Niepodległość". W Koszycach Małych jest ostatnim żołnierzem tragicznego Września.

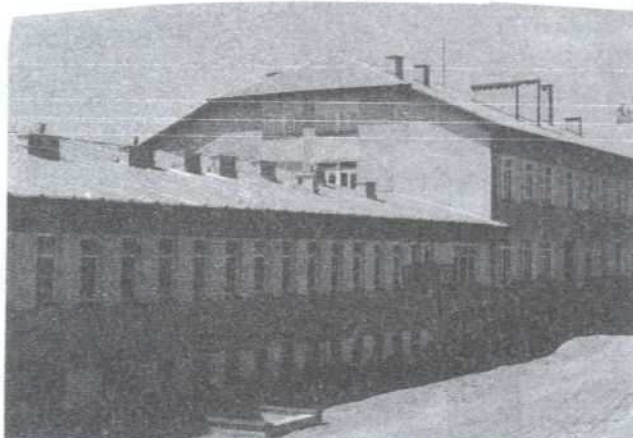
Nasze Firmy

TARPOL

Od 1986r. działa w Tarnowcu Firma TARPOL SA. Powstała na bazie dawnej ... pieczarkarni, którą gruntownie zmodernizowano i przystosowano do szycia niecodziennej konfekcji. Firma bowiem specjalizuje się w szyciu odzieży sportowej i specjalnej zarówno dla

kobiet, jak i mężczyzn, którą głównie sprzedaje się z granicą, w całej Europie Zachodniej, a także w Stanach Zjednoczonych. Kolekcja odzieży i jej jakość jest tak atrakcyjna, że kupują ją chętnie mieszkańcy tych krajów. Firma przez prawie 10 lat wyrobiła sobie dobrą markę. Szyje także według projektów zagranicznych kontrahentów. Pokazuje się na targach krajowych i zagranicznych. Firmą zarządza rzutki, młody menedżer Ryszard Drwał.

Początki TARPOLU były skromne. Zatrudniał 12 osób i produkował niewiele. Dzisiaj firma daje pracę 132 osobom w tym ponad stu kobietom, głównie z terenu gminy Tarnów. Jest więc znaczącym pracodawcą. Ma szansę dalej się rozwijać, bo zamówienia rosną i nie można im w obecnych warunkach sprostać. Dlatego też jej kierownictwo myśli o rozbudowie o drugi obiekt. W tym celu zamierza się wejść w spółkę z zagranicznym kontrahentem. Wszystko to uzależnione jest jednak od ustabilizowania koniunktury na tarpolowskie ubiory, a co ważniejsze polskiej waluty w stosunku do zagranicznej. Polska polityka gospodarcza musi przy tym sprzyjać rozwojowi rodzimej produkcji i eksportu, a nie importowi. Co



Szkola w Tarnowcu

jest zdaniem Ryszard Drwała - bardzo ważne dla rozwoju polskiej gospodarki.

TARPOL specjalizuje się w szyciu niezwykłej konfekcji. Są nią nie tylko kurtki sportowe, a zwłaszcza puchowe dla potrzeb wspinaczy wysokogórskich czy polarników, ale również specjalne ubiory dla strażaków, policjantów czy celników. W podobnej kurtce jaką wykonuje się w TARPOLU, ale wykonanej przez firmę "ALPINE" przemierzał drogę do obydwu biegunów słynny Stanisław Moskal. W kurtkach z TARPOLU wchodzi na najwyższe szczyty alpiści i himalaści. Pełnią w nich służbę policjanci, celnicy i kolejarze Szwajcarii, Niemiec, Belgii. Także strażacy niemieccy mają stąd specjalne kurtki szyte ze specjalnej tkaniny kosmicznej zwanej kevlar. Jest ona odporna na wysokie temperatury. Używa się jej zarówno przy budowie statków kosmicznych, jak i kombinezonów dla kosmonautów.

Szyje się te kurtki według znakomitej technologii opracowanej przez niemiecką firmę GORE TEX. Licencję tej technologii posiada od 2 lat TARPOL. Dzięki niej powstaje odzież nieprzemakalna, ale zarazem "oddychająca", o wysokich walorach użytkowych. Jest to odzież szyta techniką szwu klejonego, który właśnie zapewnia jej zupełną nieprzemakalność, a także odporność na niskie temperatury.

TARPOL nie tylko zatrudnia pracowników, mieszkańców gminy. Stara się wspomagać społeczne inicjatywy mieszkańców Tarnowca na miarę swoich możliwości. Współuczestniczyła m.in. w rozbudowie miejscowej szkoły. Teraz wspomaga uczniów własnym autobusem. Mogą wykorzystywać go na wycieczki. Z autobusu korzystają także piłkarze miejscowego Ludowego Klubu Sportowego w czasie wyjazdów na mecze. Firma znalazła swoje miejsce we wsi i gminie. Jest potrzebna i przydatna. Dlatego jej rozwój jest wspierany przez władze samorządowe.

JĘCZMIEN W OGRÓDKACH

Sprawa zaorania ogródków działkowych byłych pracowników gospodarstwa rolnego KRP "Igloopol" w Radlnej przez obecnego właściciela gospodarstwa Związek Męskiej Młodzieży Przemysłowej i Rzemieślniczej z Krakowa, nadal nie znajduje pozytywnego finału. Na terenie zdewastowanych ogródków, chociaż to już połowa września, nadal rośnie posiany psóród malin i porzeczek, jęczmień. To, że nie został zebrany bardzo bulwersuje mieszkańców. Byli użytkownicy ogródków twierdzą wręcz, że nie tylko zniszczono ich wieloletnią pracę, ale także poniesiono niepotrzebne koszty na zaoranie ogródków i obsianie ich jęczmieniem, który zapewne także zostanie zmarnowany.

Najbardziej jednak interesuje ich sprawa rozwiązania ich roszczeń co do poniesionych strat podczas likwidacji ogródków. Przyrzekł je bowiem pokryć w specjalnym piśmie przepraszającym za powstałą sytuację prezes ZMMPiR ks.

Ludwik Piechnik. Zaproponował w nim komisyjne oszacowanie szkód i ich wyrównanie. W piśmie tym zaproponował również możliwość dzierżawy gruntów gospodarstwa w formie działek pracowniczych. Wydawało się więc, że powstałe w Radlnej problemy i nieporozumienia będzie można szybko rozwiązać i załatwić ku obopólnej zgodzie. Jednak od tego pisma z 13 czerwca br. Związek nic w tej sprawie nie zrobił. Byli właściciele działek czekali na komisję, która oszacowałaby straty. Nie zjawiała się, oszacowali więc straty sami i przelali odpowiednie pisma do Związku na początku sierpnia br. Pozostały one bez odpowiedzi. Warto podkreślić, że 21 byłych gospodarzy działek oszacowało swoje straty na ok. 300 mln zł. Związek nie podjął także żadnych rozmów na temat ewentualnej dzierżawy nowych działek. Tak więc sprawa jest niezadowolona. Kto wie, czy nie znajdzie epilogu w sądzie?



Pięknie wypadły gminne dożynki w Koszycach Małych

KRONIKA KRYMINALNA

☞ 01.08.96r. w Zbylitowskiej Górze na trasie E4 E40 zaistniał wypadek drogowy. Kierowca samochodu Sead Cordoba jadąc od Krakowa przypuszczalnie zasnął za kierownicą i zjechał na lewy pas ruchu doprowadzając do zderzenia z samochodem Polonez Trak. W wyniku wypadku obrażeń ciała doznał pasażer Poloneza, a samochody w znacznym stopniu zostały uszkodzone.

☞ W okresie od 29.07 do 01.08.96r. w Koszycach Wielkich miała miejsce kradzież z garażu ciągnika ogrodowego oraz kosiarki ogrodowej typu BOSCH łącznej wartości ok. 4.000 zł.

☞ 04.08.96r. w Porębie Radlnej kierujący samochodem VW Golf z nieustalonych przyczyn zjechał z drogi uderzając w mostek betonowy. W wyniku wypadku kierowca pojazdu doznał obrażeń ciała.

☞ Z 03/04.08.96r. w Koszycach Małych miało miejsce włamanie do nowobudowanego domu, z którego skradziono kosiarkę spalinową, typu BOSCH, kosiarkę ręczną typu

GARDANE, rower górski SZIMANO i inne przedmioty wartości ok. 2.000 zł na szkodę mieszkańca Tarnowa.

☞ 09/10.08.96r. w Zgłobicach miało miejsce włamanie do sklepu nr 21 własności GSCH Gumńska, z którego skradziono buty, dresy, papierosy, kawę, o wartości ok. 14.000 zł. Podjęte czynności doprowadziły do zatrzymania sprawców i odzyskania przedmiotów pochodzących z włamania.

☞ Pomiędzy 9 a 11.08.96r. w Zgłobicach miało miejsce włamanie do Szkoły Podstawowej. Sprawcy skradli kasetkę metalową z czekami, aparat telefoniczny typu ELEKTRON, radio marki DANA, magnetofon kasetowy marki GRUNDING, zeszyty, długopisy, na łączną sumę 5.000 zł.

☞ 13.08.96r. włamano się do przepompowni wody w Koszycach Wielkich, z której skradziono wyposażenie na sumę 2.000 zł.

☞ 13.08.96r. w Nowodworzu kierujący samochodem Fiat 126p nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu droga od Tuchowa w kierunku Tarnowa samochodowi Ford Escord doprowadzając do zderzenia pojazdu. Obrażeń ciała doznał pasażer Forda, natomiast sprawca wypadku zbiegł z miejsca zdarzenia, jednak na drugi dzień został ustalony i zatrzymany.

☞ W okresie od 05 do 14.08.96r. w Porębie Radlnej miało miejsce włamanie do garażu, z którego skradziono wózek dwukołowy, opony, opryskiwacz o łącznej wartości ok. 450 zł na szkodę mieszkańca Tarnowa.

☞ 13/14.08.96r. miała miejsce kradzież z mieszkania we wsi Błonie radiomagnetofonu SANYO wartości 1.150 zł.

☞ 20.08.96r. z parkingu przykościelnego w Koszycach Wielkich skradziono rower marki TECHNO-BIKE wartości 650 zł.

☞ 23.08.96r. w Porębie Radlnej kierujący samochodem Fiat Punto podczas złych warunków drogowych wpadł w poślizg i zjechał na lewą stronę drogi doprowadzając do zderzenia z samochodem VW Bus. Kierowca Fiata z ciężkimi obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala, gdzie po kilku dniach zmarł, natomiast pasażer samochodu VW z obrażeniami nogi przebywa w szpitalu. Samochody uczestniczące w wypadku doznały dużych uszkodzeń.

☞ 25.08.96r. w Tarnowcu na obwodnicy pieszy nagle wtargnął na jezdnię z prawej strony wprost pod samochód Polonez i z ciężkimi obrażeniami ciała przebywa w szpitalu.

2222

MB